

BOHATERON x MŁODE GŁOWY W TWOJEJ SZKOLE 2024



BOHATERON
WŁAŻ HISTORIĘ



MAGDALENA GÓRSKA



NIEZWYKŁA PIOSENKA

İLUSTROWAŁA:
ZUZANNA KLEDZIK

Kot Alojzy budzi się z popołudniowej drzemki i przeciąga się, ziewając. Z podwórka kamienicy przy ulicy Olkuskiej w Warszawie dobiegają zwykłe dźwięki: brzęk talerzy i sztućców w kuchni państwa Klusków, szuranie miotły gospodarza, miękki dźwięk zegara wybijającego kwadranse. Ten zegar stoi w salonie mieszkania Józia na czwartym piętrze. Kot Alojzy zna Józia z widzenia. To wysoki, przystojny, prawie już dorosły chłopak. O, właśnie ten, który idzie teraz przez podwórko razem z trzema kolegami.

Podwórko przy ulicy Olkuskiej to dla kota Alojzego cały świat. Obserwuje je przez okno w pokoju Zosi, swojej pani. „Pani” – to brzmi, jakby Zosia była poważną kobietą. Ale ona czesze włosy z warkocze z kokardami, uczy się rachunków i całymi dniami ćwiczy grę na pianinie. Pięknie gra! Delikatnie dotyka klawiszy palcami, a wtedy wszystko wydaje się piękne, dobre i bezpieczne.



Ale dziś... Dziś kot Alojzy czuje, że nie jest bezpiecznie, choć wszystko wydaje się takie, jak zwykle, a promienie słońca grzeją tak silnie, że trzeba mrużyć oczy. Z jakiegoś powodu sierść na kocim grzbiecie i ogonie lekko się jeży. Czemu? Może dlatego, że przez podwórko nagle przelatują ptaki, spłoszone jakimś odległym wystrzałem? A może dlatego, że Józio wraz z kolegami przyspieszają kroku, zmierzając w stronę Mańka Kluski i jego starszej siostry Rózi? Kot Alojzy dobrze zna te dzieci. Ale, zaraz, przecież wy jeszcze ich nie poznaliście! A mogliby być waszymi kolegami z klasy. Są mniej więcej w waszym wieku, zwłaszcza Maniek.



Maniek ma ciemną czuprynę, trochę odstające uszy i szelmowski uśmiech. Widzicie? Nosi krótkie spodenki w kratkę i koszulę, którą kiedyś poplamiał sokiem z malin, zbieranych z dziko rosnących krzaków. Maniek zna każde podwórko i każdy skwer na Mokotowie, nie tylko ulicę Olkuską. Zawsze wszędzie go pełno. Wie, jak wejść do piwnic pod kamienicami i zna najlepsze kryjówki. Na pewno pokazałby wam, gdzie rosną te maliny. Cała Warszawa w gruzach, trudno zdobyć jedzenie, z przysmaków został tylko chleb z cukrem, który mama daje na podwieczorek. Taki krzak malin to prawdziwy skarb, znaleziony w ciepły dzień, w środku lata 1944 roku. Obok Mańka, na niskim murku przy kapliczce siedzi Różia, jego starsza siostra. Wysypuje piasek z sandałów i upomina brata, żeby nie oddalał się od domu i nie biegał sam po ulicach.

- To nie pora na kawały, Maniuś – mówi Różia, naśladując głos mamy – Wiesz przecież, że w mieście niebezpiecznie, na każdym rogu Niemcy. Lepiej baw się tutaj, na naszym podwórku.

- Nasi coś szykują. Każdy ma już dosyć wojny – odparowuje z przejęciem chłopiec – Sam słyszałem jak Józio z czwartego piętra mówił, że...

- Cicho – złości się Różia – Nawet wspominać o tym jest niebezpiecznie. Rodzice będą się gniewać, że o takich rzeczach krzyczysz na całą ulicę. Lepiej pomóżmy mamie przynieść bieliznę z pralni.

I właśnie w tej chwili podchodzi do nich Józio z kolegami.

- Dzieciaki – mówi stanowczo – Biegiem do domu. Nie włózczcie się dzisiaj po bramach.

Dzieci podnoszą głowy i chcą go o coś spytać, ale nagle...

- Chodu, śledzie! – krzyczy Józio. W tej samej chwili z ulicy słychać strzały. Kot Alojzy wzdryga się przestraszony i niespokojnie nasłuchuje. Widzi, jak z klatki wybiega mama Rózi i Maniusia, niosąc wielki kosz z praniem.

- Ludzie, co się dzieje? – pyta przejęta.

- Powstanie, pani Marysiu! – odpowiada jej Józio, a oczy błyszczą mu z przejęcia

- „Godzina W” jak Warszawa. Nie oddamy naszej stolicy!

- Józiu! Co to będzie? – dozorca rzuca miotłę i również do nich podchodzi.

- Będzie dobrze, panie kochany. Wracajcie do mieszkania. Będziemy was informować – tłumaczy chłopak, wkładając na głowę czapkę z metalowym orzełkiem. Po chwili, wraz z trzema kolegami wybiega na ulicę.

- Weźcie mnie ze sobą – woła za nimi Maniuś – Przydam się wam, pokażę wszystkie tajne przejścia!

- Za mały szkrab z ciebie. Pomagaj lepiej siostrze – odpowiada Józio i znika za bramą.

- To jeszcze dzieci – szepcze dozorca drżącym głosem i kiwa głową. – Wojna nie jest dla dzieci...

Maniek się złości, tak bardzo, że chciałby tupnąć nogą, ale zaciska tylko pięści.

- Ja chcę walczyć, żeby tej wojny już nie było! – mówi.

- Możecie walczyć oboje – dzieci nagle słyszą znajomy, kochany głos.

- Tata! – woła Różia i chwyta go za ramię. Jest twarde jak skała, bo tata to znany w okolicy murarz, wielki siłacz, który zbudował niejeden dom na Mokotowie. Tylko że przez ostatnie lata wiele z tych domów zburzyły bomby. Różia wierzy, że gdy tylko wojna się skończy, tata odbuduje całą piękną Warszawę.



Tata właśnie wybiegł z domu, widać, że się spieszy, ale zatrzymuje się i mówi do dzieci z poważną miną.

– Każdy z nas może walczyć o wolność, ale nie każdy w taki sam sposób.

Maniek zerka na rękaw marynarki taty. Jest na nim biało-czerwona opaska, taka mała polska flaga. Tata wygląda z nią jakoś uroczyście.

– A co my możemy zrobić? – pyta Różia.

– Mam dla was zadanie – mówi tata, a Maniek staje na baczność. – Ułóżcie piosenkę dla powstańców.

– Piosenkę?! – pyta Maniek zawiedziony. – Czy tata z nas żartuje?

– Mój dzielny synku – mówi tata i wcale nie brzmi to jak żart. – Nam teraz potrzeba uśmiechu i nadziei. Pomożecie nam, układając piosenkę.

Różia spogląda nad ramieniem taty i widzi kota Alojzego. On mruży swoje zielone oczy i lekko kiwa głową.

– Tak jest! – mówi nagle Różia. – Chodź, Maniek. Poprosimy o pomoc Zosię, ona ułoży melodię i zagra ją na pianinie, a my wymyślimy słowa. Z naszą piosenką tata, Józio i inni pójdą do boju!

Kot Alojzy widzi, jak Maniek rozluźnia zaciśnięte pięści. Na jego piegowatej twarzy powoli pojawia się cień uśmiechu.

– Czyli razem z Rózią i Zosią będziemy wam dostarczać taką jakby tajną broń?

– I lekarstwo, kiedy będzie nam źle.

Dzieci przytulają się do taty i już biegną w stronę mieszkania Zosi. Kot Alojzy słyszy, jak stukają do drzwi i tłumaczą jego pani, jaki dostali rozkaz.

– Tylko, jak napisać wesołą pieśń, gdy dookoła tyle smutku i tyle zła na świecie? – zastanawia się Zosia, ale już siada do pianina. Po chwili ciszy pojawiają się pierwsze dźwięki. Kot Alojzy nadstawia uszu i dziwi się, jak w jednej melodii można połączyć smutek i radość, i to tak pięknie, że wszystkim robi się rażniej na duszy.

Różia bierze kartkę i pióro, a Maniek szepcze jej do ucha swoje pomysły. Mijają kolejne kwadranse, odmierzane dźwiękiem zegara, który przez otwarte okno słychać z mieszkania Józia. Wreszcie dzieci patrzą na siebie i każde z nich potwierdza skinieniem głowy, że piosenka już gotowa. Kot Alojzy słucha jej i cicho mruczy, dołączając się do ich śpiewu.

„Piosenka dla przyjaciół”

Niechaj dzisiaj nad Warszawą
zabrzmi piosenki tej dźwięk.
Niech przyniesie Wam nadzieję,
niechaj wyrwie z serca lęk.

Mamy przyjaźń.
To jest skarb,
to jest dar
na zawsze już.
To jest cud,
co daje siłę,
pośród najgroźniejszych burz.

Kiedy całe zło przeminie,
świat się wyrwie z gęstej mgły,
to w przyszłości takie słowa
zaśpiewajcie, tak jak my.

Mamy przyjaźń.
To jest skarb,
to jest dar
na zawsze już.
To jest cud,
co daje siłę,
pośród najgroźniejszych burz.

